

# Wilk jest dziki, wilk jest zły. Wilcza konferencja

Jak informuje „Podkarpacie” (nr 22/1992 z 2 lipca br.) Regionalna Dyrekcja Lasów Państwowych w Krośnie zorganizowała pod koniec czerwca konferencję prasową w całości poświęconą kwestii wilka i szkodom przez niego wyrządzanym.

Powodem zwołania konferencji były kłopoty finansowe nadleśnictw, które zmuszone są płacić hodowcom odszkodowania za owce zagryzione przez wilki. Zastępca nadleśniczego z nadleśnictwa Brzegi Dolne Jan Mazur stwierdził, że stawia to nadleśnictwo w bardzo trudnej sytuacji, gdyż według przewidywań na koniec roku nadleśnictwo będzie musiało zapłacić tytułem odszkodowań ok. 300 tysięcy złotych, a wydatki takie nie były przewidziane w budżecie.

Według informacji leśników w ubiegłym roku, we wszystkich nadleśnictwach podległych RDLP, wilki zabiły 280 owiec. Jest to liczba, którą uznali leśnicy. Hodowcy natomiast zgłaszali pretensje do odszkodowań za około 400 owiec. Ta rozbieżność wskazuje na wciąż bardzo niedoskonałe metody dokumentowania przypadków zagryzienia owiec przez wilki oraz wątpliwe informacje o stratach wśród owiec i metodach ustalania, kto był faktycznym sprawcą tych strat – wilki, psy, a może inne przyczyny?

Pan nadleśniczy poszedł jednak po linii najmniejszego oporu. Skoro jest problem z wilkami, najlepiej pozbyć się wilków, a w dodatku polowania na nie to spora atrakcja i zyski. Jak podaje gazeta, nadleśniczy powiedział: *„Chcielibyśmy, aby oprócz samego regularnego odstrzału można było polować z fladrami (fladry, czyli szmatki zawieszane na sznurku, którym otacza się wilki i pod którym wilki boją się przechodzić, pozwalają wymordować wszystkie wilki na danym obszarze – red.), gdyż jest to sposób bardzo efektywny, a także aby wolno było polować z ambon przy pomocy padliny nie pochodzącej od wilka. No i oczywiście, aby nie ograniczono już limitu odstrzału”*.

Dyrektor RDLP, pan Łokaj dodał, że najłatwiej było strzelać do wilków w marcu, a tymczasem sezon polowania na wilki ograniczono do końca lutego (ze względu na okres ciąży u wader – red.). Pan dyrektor żalił się też na obowiązujący zakaz wystawiania pod ambonami padliny zwierząt domowych (zakaz ten obowiązuje, gdyż stwierdzono, że wykładając jako przynętę padlinę zwierząt domowych nauczono niektóre wilki żywić się tymi zwierzętami – red.).

Regionalna Dyrekcja Lasów Państwowych w Krośnie poprzez wojewodę wystąpiła do ministra o zezwolenie na odstrzał wilków w okresie ochronnym. Ponieważ minister nie posiada tego rodzaju kompetencji wojewoda wystąpił ponownie, ale tym razem już o tzw. „odstrzał naukowy”, bo taką zgodę minister wydać może. Oto jeszcze jeden dowód na to, jakimi drogami chadza dziś „nauka”. Kiedy przysłano do naszej redakcji kopię pisma wojewody podziwialiśmy argumentację tego odstrzału. Pan wojewoda, jakby powtarzając nasze wątpliwości, pisze do ministra, że wilki trzeba odstrzelić, bo mogą to być podobne do wilków wałęsające się psy, krzyżówki psów z wilkami, albo wilki hodowane przez człowieka, a później wyrzucone. Wojewoda pisze również, że odstrzały te miałyby mieć miejsce tylko na obszarach pozaleśnych, w pobliżu stad owiec. Czytając relację z konferencji prasowej i słowa leśników rodzi się nieuchronnie podejrzenie, że jednak chodzi o coś zupełnie innego.

Dziennikarz „Podkarpacia”, Tomek Syrek, zadał leśnikom przewrotne pytanie: *„Wspomnieliście państwo o możliwości polowań z fladrami, polowań w tym momencie zabronionych. A czy nie brali państwo pod uwagę możliwości, że przy pomocy fladr można by chronić stada owiec?”*. Nadleśniczy Jan Mazur odpowiedział, że *„To trudne pytanie. Nikt tego nie próbował...”*.

Autor artykułu zapytał jeszcze, dlaczego na konferencję nie zaproszono ekologów, biologów czy przyrodników badających wilki oraz czy w ustaleniach dotyczących wilka w Bieszczadach brał udział Wojciech Śmietana z Uniwersytetu Jagiellońskiego mieszkający w Bieszczadach i od lat prowadzący tam badania nad wilkami (autor planu ochrony wilka). Dyrektor Łokaj odpowiedział, że RDLP podpisała umowę z UJ (konkretnie z doc. Bobkiem, który jest zwolennikiem polowań na wilki i o którym pisaliśmy przed rokiem w Dzikim Życiu) oraz, że, „my pana Śmietany nie traktujemy poważnie. Jest to człowiek, który zawsze dostaje się do mediów, występuje w I programie telewizji, chce zaistnieć. [...] Jeśli facet robi wiele lat doktorat z wilka, w końcu nie może go zrobić [...] to coś tu nie pasuje”.

Ciekawie odezwał się dziennikarz TV Rzeszów (ten sam, który w zimie realizował reportaż z wilczej pikiety Pracowni w Ustrzykach Dolnych): „[...] dostajemy zgłoszenie, przyjeżdżamy na miejsce, a tam gwałtu rety - wilk porwał. Ludzie mówią co innego, gospodarz mówi co innego, ja co innego widzę. Przekonuje się mnie, że tam gdzieś są jeszcze martwe owce. Facet wie, że tam nie pójdę, ale nie wie o tym, że przez teleobiektyw można coś zaobserwować. On mi mówi, że tam jest jeszcze kilka zagryzionych sztuk - tam nic nie ma... A on mówi - no to idziemy! Ja nie pójdę ze sprzętem przez rzekę [...] Poza tym - dlaczego uciekł weterynarz, kiedy dowiedział się, że myśmy przyjechali?”.

Artykuł kończy się cytatem Tadeusza Łokaja: „Prawda zawsze leży pośrodku. [...] Pamiętam luty - marzec, kiedy takie lodowisko było w Lutowiskach. Ile tam było codziennie zarżniętych przez watahy wilcze jeleni! To była totalna rzeź tego jelenia. I nikogo z obrońców wilka absolutnie to nie interesowało...”.

No, to już nic nie rozumiemy. Przecież to właśnie leśnicy skarżą się, że jeleni jest zbyt dużo i powodują ogromne straty w uprawach lasu, poza tym dlaczego to obrońcy wilka mają płakać nad jeleniem, którego upolowały wilki? Może dlatego, że mógł być upolowany przez dewizowego myśliwego? Każdego roku myśliwi zabijają w Polsce ok. 380 000 jeleni, saren i dzików, wilki w tym czasie mogą upolować ok. 8000 tych wszystkich zwierząt. Wilki poza tym nie polują dla trofeów, ani dla pieniędzy lub rozrywki.

Red.